



editio**red**

ROMANS PO BRYTYJSKU

Autorki bestsellera *New York Timesa*

VI KEELAND
PENELOPE WARD

Tytuł oryginału: British Bedmate

Tłumaczenie: Marcin Machnik

ISBN: 978-83-283-4753-3

Copyright © 2017. Dear Bridget, I Want You by Penelope Ward and Vi Keeland

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Polish edition copyright © 2019 by Helion SA. All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Helion SA dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Helion SA nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 1.

Bridget

Wtorek. Tak głosiły moje majtki, mimo że mieliśmy piątek. Wzdłuż całego tyłka, wielkimi i grubymi literami. Kilka miesięcy temu, gdy odwiedzałam matkę na Florydzie, linie lotnicze zgubiły mój bagaż i kupiłam paczkę tanich majtek w sieci Target. Oczywiście nie zauważyłam wtedy żadnego nadruku. A gdy się zorientowałam, nie uśmiechało mi się wyrzucenie siedmiu par zupełnie dobrych majtek. Poza tym, ile to już czasu nikt nie oglądał mojej bielizny? Dwa lata?

Do pokoju zabiegowego wróciła pielęgniarka i wzięła moją kartę.

— Proszę sobie usiąść, pani Valentine.

— Ehm. Nie mogę.

— A, przepraszam. — Uśmiechnęła się. — No jasne. Pamięta pani, kiedy ostatni raz dostała pani szczepionkę przeciwțęcową?

— Jestem pielęgniarką w Memorial, więc dostaję je regularnie. Chyba w zeszłym roku.

— Okej. To dobrze. A ciąża? Jakies szanse na bycie w ciąży?

— Absolutnie żadnych.

Nawet ta sześćdziesięcioletnia pielęgniarka spojrziała na mnie ze współczuciem.

— Posucha, co?

— Można tak powiedzieć.

— W takim razie ma pani szczęście. Na dyżurze jest dziś doktor Hogue.

— Doktor Hogue?

— To nasz rezydent. Młodziutki i do tego niezłe ciacho. — Puściła mi oczko.

Pięknie. Po prostu pięknie. Mało tego, że doświadczę ponizenia przed pierwszym facetem od lat, który zobaczy mój tyłek, to jeszcze będzie to młody, przystojny lekarz.

— Nie ma przypadkiem nikogo innego? Jakaś lekarka albo starszy lekarz?

Pielęgniarka wstała i zamknęła kartę, którą wypisywała.

— Bez obaw, złotko. Jesteś w dobrych rękach. Doktor Hogue z pewnością widział już niejednego tyłek.

Zabijcie mnie.

Gdy kilka minut później, czekając na rezydenta, próbowałam zignorować ból i zająć swą uwagę przeglądaniem telefonu, nagle otwarły się drzwi.

Odwrociłam się i zamarłam.

Serio? To nie może być lekarz. W Memorial nigdy nie widziałam lekarza, który by tak wyglądał.

— Podobno chce mi pani pokazać swój zadek, mimo że nie miałem nawet okazji zaprosić pani na kolację?

Mój zadek? Oczywiście młody, przystojny pan doktor musi mieć równie pociągający akcent. Czy on jest... *Brytyjczykiem*? Ściągnęłam ciaśniej kitel, który miałam na sobie.

— Proszę się przyznać, że to żart. *Nie* jest pan lekarzem. Ile pan w ogóle ma lat? Dwadzieścia dwa?

Nie wydał się ani odrobinę urażony moim komentarzem. Nachylił się nad biurkiem i splótł ręce na klatce piersiowej.

— Dwadzieścia dziewięć. Chce pani zobaczyć moje prawo jazdy? — spytał i uśmiechnął się. *O Boże*. Do tego piękne białe zęby. *To było do przewidzenia*. Ten facet jest w każdym calu cudowny. Wysoki, naprawdę wysoki — przynajmniej metr dziewięćdziesiąt — szerokie ramiona, muskularne ręce, jasnoniebieskie oczy, wyrzeźbiona szczeka i blond włosy, które wyglądają, jakby właśnie

uprawiał seks. O Jezu... pan doktor ma fryzurę jak po seksie. Nie ma mowy, żebym pokazała mu tyłek.

— Chcę innego lekarza.

Zerknął na moją kartę.

— Nie ma mowy, pani V. Jest trzecia. Trafiała pani akurat na zmianę, więc jestem do wyboru albo ja, albo woźny ze starymi zarzewiały mi kombinerkami, który być może mógłby pani pomóc. No dalej. Po co ten wstyd? Tylko spojrzę, dobrze?

Ech. Albo doktor Wyśniony, albo oddział ratunkowy na drugim końcu miasta, w którym pracuję. A przecież nie przeżyję, jeśli pojawię się z czymś takim w Memorial. Przewróciłam oczami i westchnęłam.

— No dobrze.

Kierując się pragnieniem, by jak najszybciej skończyć tę poniżającą sytuację i się stąd wydostać, odwróciłam się i pochyliłam nad łóżkiem do badań. Sięgnęłam dłonią do tyłu i odsłoniłam lewy pośladek. Tę stronę majątek wcisnęłam wcześniej między pośladki, żeby materiał nie zaczepił się o haczyk.

Doktor Śliczny milczał przez długą chwilę, a gdy w końcu przemówił, usłyszałam w jego głosie rozbawienie.

— Ma je pani na sobie od trzech dni?

— Co? — odwróciłam się do niego. Prawą dłonią pocierał zarost, a lewą trzymał się za łokieć.

— Figi. Mamy piątek. Na nich jest wtorek. Zastanawiałem się, czy nosi je pani od trzech dni, czy po prostu mylą się pani dni tygodnia.

Naprawdę powinnam była zostawić sobie ten haczyk w tyłku.

— Kupiłam je, gdy linie lotnicze zgubiły mój bagaż. Nie wiedziałam, że mają nadruk. Wie pan co? Zostawię sobie ten haczyk. — Opuściłam kitel i wstałam.

Doktor Hogue uniósł ręce w geście kapitulacji. Po raz pierwszy wydał mi się szczery.

— Przepraszam. Nie powinienem tego komentować. To było niestosowne.

— Ma pan rację. Było.

— Wystarczająco kiepskie jest to, że... — Błysnął uśmiechem.

— Że została pani złapana na haczyk. Nie powinienem jeszcze sobie z pani stroić żartów.

— Jest pan dupkiem, wie pan o tym?

— Wolę być dupkiem, niż mieć w tyłku haczyk wędkarski.

— Bardzo dojrzałe. Mówił pan, że ile ma lat? Dziewięć czy dwadzieścia dziewięć?

Wdaliśmy się w minipojedynkę na spojrzenia, aż w końcu wybuchnęłam śmiechem z niedorzeczności tej sytuacji. Doktor Wyśniony dołączył, a gdy skończyliśmy się śmiać, znowu zapanowała poważna atmosfera.

— Może się pani po prostu odwróci i pozwoli mi przyjrzeć się lepiej? Nie będę się śmiać. — Wyciągnął trzy palce. — Słowo harcerza. Co to za haczyk? Okrągły? Treble? Aberdeen?

— Nie mam pojęcia. — Odwróciłam się z powrotem w stronę łóżka do badań, przyjęłam tę straszną wypiętą pozycję i odchyliłam kitel. — Niespecjalnie znam się na wędkowaniu.

— Naprawdę?

— Czy rodzaj haczyka ma jakieś znaczenie? Mogłabym się dowiedzieć, jeśli to konieczne.

Usłyszałam kłaśnięcie zakładanych rękawiczek lateksowych i poczułam na pośladku dużą dłoń doktora Hogue'a.

— Wszedł dość głęboko. Nie wiem, czy ma znaczenie, jaki to rodzaj. Wygląda na to, że i tak będę musiał wykonać nacięcie, żeby go wydostać. Jak w ogóle doszło do tego, że wbił się tak głęboko?

— To się stało na łodzi wiosłowej w Narragansett. Chciałam nauczyć syna zarzucać wędkę. — Doktor Hogue ścisnął skórę wokół miejsca zakotwiczenia haczyka. — Ałć.

— Przepraszam. Ale czy nauczyciele nie powinni czasem posiadać wiedzy z przedmiotu, którego uczą?

— Proszę się lepiej zająć haczykiem.

— Będę musiał najpierw znieczulić, żeby dokonać nacięcia.

— Nie może go pan po prostu wyszarpnąć?

— Nie. Wszedł głębiej w pani zadek niż samą końcówką, a wygląda na to, że jest dość długi.

Boże, moje ciało przez dwa lata było zimne jak lód — ani śladu ciepła, nawet gdy brałam sprawę w swoje ręce. I postanowiło obudzić się do życia *właśnie w tej chwili*. W chwili, gdy pochylałam się nad stołem i rozmawiałam o końcówce zagłębiającej się w mój tyłek z lekarzem-żartownisiem, który mógłby być modelem. *Idealne wycucie czasu, Bridget*. Po raz pierwszy ucieszyłam się, że jestem w pozycji, w której nie może zobaczyć, że się zarumieniłam. Poczulałam, że odchodzi, po czym ciepło jego ciała powróciło.

— Proszę się przygotować na krótkie ukłucie.

— Ał! — Ból skończył się w chwili, gdy to wykrzyknęłam.

— Dobrze, to powinno znieczulić panią miejscowo i umożliwić wyciągnięcie haczyka bez większego bólu.

Zapadła cisza na kilka chwil, a potem znowu poczułam na tyłku jego dłonie.

Och.

Jego głos był tym razem niższy i głębszy.

— Proszę się rozluźnić. Oddychać spokojnie. Wszystko będzie dobrze.

Brzmiał niemal... uwodzicielsko. Poczulałam napinające się mięśnie ud. Boże, czy ja naprawdę podniecam się w trakcie usuwania z tyłka haczyka wędkarskiego? Odpowiedź była twierdząca. Owszem, tak.

— Poczuję pani nieznaczny nacisk.

Nie potrafiłam nad sobą zapanować. Umysł bezwiednie podsuswał wyobrażenia o tym, jak by to było, gdyby pan doktor podszedł do mnie od tyłu z niespodzianką i zaferował znacznie większy nacisk niż ten, na jaki się przygotowałam.

Wyrzuc z głowy te rynsztokowe myśli, Bridget!

— O, teraz — powiedział.

Poczulałam rozciąganie skóry na pośladku i nieznaczne szarpnięcie.

— Udało się — stwierdził. — Założę jeszcze opatrunek. Proszę się nie ruszać.

Nie był to ani w połowie taki ból, jaki sobie wyobrażałam.

— Cóż, pani V., wygląda na to, że została pani oficjalnie odhaczona. Dosłownie i w przenośni.

Gdy się odwróciłam, trzymał w dłoni haczyk.

— To podwójny haczyk, tak na marginesie — dodał.

— Dobrze wiedzieć.

— Chce go pani z jakiegoś powodu zatrzymać? Jako pamiątkę?

— Nie, dziękuję.

— Okej. — Doktor Hogue odłożył haczyk na tackę, ściągnął rękawiczki i wrzucił je do kosza z napisem „skażone”.

Wyciągnął coś z kieszeni i zaczął pisać na kartce.

— Co to takiego?

— Bez obaw. To nie mój numer telefonu, tylko recepta na krem z antybiotykiem na wypadek, gdyby był potrzebny. Zostawiam ją tu na biurku. Proszę się ubrać i może pani iść.

Zamilknął na chwilę, po czym dodał:

— Proszę o siebie dbać. Uważać na tył. Czy raczej tyłek.

— Chwileczkę — wypaliłam bez namysłu.

Zatrzymał się i odwrócił do mnie.

— Tak?

Kosmyk blond włosów opadł mu na oczy. Był taki przystojny.

Chrząknęłam.

— Przepraszam, jeśli byłam...

— Cierniem w tyłku?

Zarumieniłam się.

— Tak.

— Nie ma sprawy. — Puścił mi oczko.

I po tym geście doktor Wyśniony wyszedł. Na moje nieszczęście bolesność pośladka została wyparta przez mrowienie waginy.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Kiedy jesteś wdową po trzydziestce i samotnie wychowujesz ośmioletniego syna, musisz temu zadaniu podporządkować wszystkie plany, aspiracje i marzenia. Podołanie codziennym obowiązkom staje się sporym wyzwaniem. Kolejny mężczyzna w życiu? Cóż... oni raczej nie są zainteresowani związkami z kobietą z dzieckiem. Dlatego samotna matka nie powinna mieć większych nadziei na znalezienie odpowiedzialnego faceta, z którym stworzy szczęśliwą rodzinę, prawda?

Bridget Valentine doskonale zdaje sobie z tego sprawę i choć wpadli sobie w oko z Simonem Hogue'em, młodym i wyluzowanym lekarzem, postanawia trzymać go na dystans. Zwłaszcza że wymiana ich pierwszych spojrzeń nastąpiła w niecodziennych okolicznościach: przy usuwaniu haczyka wędkarskiego z pośladka kobiety. Zaraz potem okazało się, że przystojny doktor będzie przez kilka miesięcy jej współlokatorem. Ich zamieszkanie pod jednym dachem sprzyja poznawaniu się, żartom i... wspólnemu czytaniu książek. Napięcie wzrasta, uczucia nabierają głębi. Tyle że Simon na pewno nie jest odpowiednim mężczyzną dla Bridget...

Ta pełna humoru historia opowiada o fascynacji, pożądaniu, ale i o odpowiedzialności za swoje decyzje i za uczucia innych osób. Bridget do niedawna nie była gotowa na nową relację, ale Simon bardzo jej się podoba. On natomiast ma świadomość, że nie może sobie pozwolić na dłuższy związek. Jest jeszcze syn Bridget, który zaakceptował i bardzo polubił „wujka”. Czy można w takim chaosie znaleźć rozwiązanie, które nikogo nie zrani?

On na pewno nie jest dla niej odpowiednim facetem. Prawda?

VI KEELAND jest rodowitą nowojorczką. W ciągu dnia pracuje jako prawniczka, a wieczorami pisze książki, które stają się bestsellerami „New York Timesa” i „USA Today”. Jest mamą trójki dzieci i mołem książkowym.

PENELOPE WARD wychowała się w Bostonie z piątką starszych braci. Obecnie wraz z mężem i dwójką dzieci mieszka w Rhode Island. Nie może żyć bez książek, kawy i weekendowych spotkań z rodziną i przyjaciółmi.

PATRONI MEDIALNI:



Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/nowosci>

Hellon SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.PL



ISBN 978-83-283-4753-3



Cena 39,90 zł